

GAZU, AMERYKO! CZYLI CO ANDRZEJ DUDA MOŻE WSKÓRAĆ W BIAŁYM DOMU [KOMENTARZ]

Za kilka godzin oficjalnie rozpocznie się wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w Stanach Zjednoczonych. Jej momentem kulminacyjnym będzie rozmowa z Donaldem Trumpem, podczas której dyskutowane będą m.in. wątki związane z bezpieczeństwem energetycznym. Nieoficjalne źródła Energetyka24.com twierdzą, że w „najbliższym czasie” dojdzie również do ogłoszenia kolejnego porozumienia dotyczącego dostaw amerykańskiego gazu do Polski.

Ze wszystkich wypowiedzi medialnych poprzedzających wizytę prezydenta RP w Waszyngtonie przebija się jasny komunikat - w czasie jej trwania kwestie energetyczne będą zajmować poczesne miejsce. Jak informuje KPRP podpisana została deklaracja o wzmocnieniu strategicznego partnerstwa, która składa się z trzech filarów: (...) pierwszy dotyczy rozszerzenia współpracy w zakresie bezpieczeństwa, drugi to **wspólne stanowisko w zakresie poszerzenia współpracy energetycznej, które zakłada też sprzeciw wobec inwestycji niszczących otwarty rynek europejskiego gazu takich jak Nord Stream 2**, w trzecim mowa o zwiększeniu amerykańskich inwestycji w Polsce oraz w Europie Środkowo-Wschodniej, czyli w krajach Trójmorza” - czytamy w komunikacie.

Sam Andrzej Duda, cytowany przez PAP, zadeklarował, że wśród poruszonych w rozmowie z Trumpem tematów z pewnością znajdzie się bezpieczeństwo energetyczne oraz rozwijanie współpracy gospodarczej - obejmujące także sektor energii. Zdaniem prezydenta Duda USA poszukują nowych rynków zbytu dla swoich surowców i dostrzegają w tym kontekście potencjał Trójmorza.

Dobry czas na współpracę

Ostatnie tygodnie przyniosły wyraźne ocieplenie na linii USA - Komisja Europejska. W końcówce lipca, po spotkaniu Trump - Juncker, **amerykański przywódca zakomunikował, że doszło do porozumienia w kwestii wzmocnienia „strategicznej współpracy w sektorze energii”**. **Obejmować ma ona przede wszystkim, co istotne z naszego punktu widzenia, zwiększenie eksportu skroplonego gazu ziemnego z USA do Europy**. Obecnie, w skali zapotrzebowania UE, jego wolumeny są bardzo niewielkie i odgrywają raczej rolę natury geopolitycznej, stanowiąc pierwsze jaskółki nadchodzącej reorientacji kierunków dostaw.

Z informacji opublikowanych w lipcu br. przez Komisję Europejską wynika, że od 2016 do UE przyплыnęło 40 statków z LNG, co w 2017 r. stanowiło 10% łącznego eksportu z USA. Przyznacie Państwo, że nie są to wartości rzucające na kolana, warto mieć jednak na uwadze, że w 2016 było to zaledwie 5% - mamy zatem do czynienia z podwojeniem wolumenu, co wskazuje z kolei na wyraźny trend.

„Razem rozpoczniemy nową energetyczną rewolucję, opartą na amerykańskiej produkcji, na amerykańskiej ziemi” - mówił ponad rok temu Donald Trump. Zapowiadał, że dzięki rewolucji gazowej

USA staną się globalnym graczem na rynku LNG. Cytowane przez Biały Dom American Action Forum uważa, że sprzedaż surowca za granicę przyniesie w latach 2016 - 2040 potężne zyski - jego wartość handlowa ma osiągnąć pułap 1,6 biliona dolarów, a przychody dla budżetu federalnego 118 mld dolarów. **Sektor energii daje pracę 6,4 mln Amerykanów, stanowiąc potężny potencjał wyborczy, na lekceważenie którego nie może sobie pozwolić żaden przywódca USA**, a szczególnie taki, który w kampanii zapowiadał mocne wsparcie rodzimego wydobycia i eksportu węgłowodorów.

W tej polityczno - energetycznej układance Polska wypracowała sobie miejsce szczególne i potencjalnie bardzo korzystne. Uzależnienie od gazu z Rosji, o przyczynach którego napisano już całe tomy, sprawiło, że od dłuższego czasu priorytetem naszej polityki energetycznej (a przynajmniej jej zrębów) stała się odmieniana przez wszystkie przypadki dywersyfikacja. Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że w tym kontekście wybór Donalda Trumpa spadł nam jak z nieba. I nie chodzi tu bynajmniej o wielkość dotychczasowych dostaw LNG z USA do Polski - na tle choćby rocznego zapotrzebowania to zaledwie kropla w morzu - ale raczej o przebicie szklanego sufitu i zbudowanie wizerunku wiarygodnego partnera.

Lwią rolę odegrało w tym kontekście osobiste zaangażowanie prezydenta Andrzeja Dudy (ewidentnie widać tutaj wpływ idei głoszonych przez prof. Krzysztofa Szczerskiego) oraz premiera Mateusza Morawieckiego, czy ministra Piotra Naimskiego. Równie istotna, choć ze stricte biznesowego punktu widzenia, była tutaj aktywność PGNiG, które w **listopadzie ubiegłego roku zawarło średnioterminową umowę na dostawy amerykańskiego gazu skroplonego. Stroną porozumienia jest Centrica LNG Company Limited, zaś sam kontrakt został zawarty przez biuro tradingowe PGNiG w Londynie. Była to pierwsza tego typu umowa w Europie Środkowo - Wschodniej, co z jednej strony wynika oczywiście z kwestii infrastrukturalnych, z drugiej natomiast wskazuje na znaczny poziom zaufania między partnerami.**

Oprócz pięcioletniego kontraktu PGNiG z ubiegłego roku, w bieżącym PGNiG podpisało także porozumienia z dwoma producentami LNG z USA. Nie są to jeszcze umowy handlowe, ale ich wypracowanie jest jednym z priorytetów polskiej spółki. Docelowo, na ich podstawie, do naszego kraju miałyby trafiać nawet 5,5 mld m³ gazu z USA. Zarówno Port Arthur LNG, jak i Venture Global LNG realizują także projekty terminali, których oddanie do użytku planowane jest na lata 2022-2023. Obydwa będą zlokalizowane w Luizjanie, zaś PGNiG analizuje możliwość zaangażowania się w te przedsięwzięcia.

Źródła Energetyka24 twierdzą ponadto, że „w najbliższym czasie” sfinalizowane zostanie kolejne porozumienie dotyczące importu amerykańskiego LNG do Polski. Nie można wykluczyć, że ogłoszenie tego faktu będzie miało miejsce podczas trwającej wizyty prezydenta Dudy w USA, choć taki wariant należy uznać za raczej mało prawdopodobny.

Nie tylko gaz

Rozprawiając o energetycznych relacjach Polski z supermocarstwem na ogół skupiamy się na najbardziej rozwiniętym ich obszarze, czyli opisanym powyżej sektorze gazowym. Jest to jednak obraz niepełny.

W drugiej połowie ubiegłego roku (październik - listopad) PKN Orlen i Grupa Lotos odebrały pierwsze, po zniesieniu obowiązującego od lat 70. ubiegłego wieku embarga, dostawy amerykańskiej ropy. Z kolei w grudniu 2017 Grupa Lotos podpisała pierwszą w historii naszego kraju umowę terminową na dostawy „czarnego złota” ze Stanów Zjednoczonych. **Po przetarciu szlaków spółki ostrzą sobie zęby na zacieśnienie transatlantyckiej współpracy, w czym znacząco pomóc może planowana fuzja powstanie podmiot o znacznie większym potencjale zakupowym i**

negocjacyjnym.

Ostatnim, ale bodaj najbardziej niedocenianym obszarem potencjalnej współpracy polsko-amerykańskiej jest węgiel. Zgodnie z obietnicami wyborczymi Donald Trump wycofał swój kraj z tzw. porozumienia paryskiego, zawartego podczas COP21 w grudniu 2015 roku. Opisano w nim globalne zobowiązania w zakresie walki ze zmianami klimatu. **Zdaniem National Economic Research Associates, na które powołuje się Biały Dom, realizacja jego postanowień doprowadziłaby do skurczenia się amerykańskiej gospodarki o 3 bln dolarów i kosztowałaby utratę nawet 6,5 mln miejsc pracy. Rachunki za prąd miałyby wzrosnąć o 14%, co wygenerowałoby dla gospodarstw domowych wydatki na łącznym poziomie 79 mld dolarów.** I choć po ogłoszeniu decyzji na ekscentrycznego miliardera posypały się gromy, to warto zauważyć, że **nie jest to pierwszy raz, kiedy USA wyłamują się ze światowej koalicji na rzecz walki ze zmianami klimatycznymi - miało to miejsce także w 1997 roku, kiedy odmówiły przyjęcia tzw. protokołu z Kioto i nie zakończyło się, ani izolacją Waszyngtonu, ani żadną spektakularną katastrofą.**

Oceniając powyższe wydarzenia ulegliśmy po raz kolejny pokusie popadania w skrajności. **Z jednej strony dały się więc słyszeć głosy, że nieomal mesjanistyczne postępowanie Donalda Trumpa uratowało polski węgiel, z drugiej natomiast, że nie będzie miało ono żadnego wpływu na naszą sytuację, a wręcz ją pogorszy i uczyni z nas pariasów na wzór... supermocarstwa.** Prawda, jak to zwykle bywa, leży gdzieś pomiędzy. Nie ulega wątpliwości, że sam fakt wycofania się USA z porozumienia paryskiego nie niesie ze sobą bezpośrednich konsekwencji dla naszego kraju, ponieważ w końcu 2016 roku dokonaliśmy ratyfikacji tego dokumentu. W zasadzie nigdy też nie podważaliśmy zasadności jego powstania, zaś umieszczone w nim zapisy uznane zostały przez polski rząd za znaczący sukces. Warto jednak spojrzeć na tę kwestię nieco szerzej, przez pryzmat europejskiej polityki klimatycznej, ukierunkowanej coraz wyraźniej nie tylko na czystą energię, ale przede wszystkim dekarbonizację gospodarki - vide założenia tzw. pakietu zimowego.

Jednym z problemów węgla (choć nie jedynym i z pewnością nie najważniejszym), utrudniającym negocjacje z partnerami, jest fatalna prasa, której od lat nie potrafimy zmienić. Podejmowane przez kolejne ekipy rządowe poczynania, mające na celu demitologizację i urealnienie dyskusji o miksie energetycznym UE kończą się zwykle mniej lub bardziej spektakularnym fiaskiem - działamy na ogół w sposób toporny, ekstrawagancki i nieprzystający do klimatu (nomen omen) panującego we Wspólnocie. Nie potrafimy także, czego przykłady można mnożyć, wizerunkowo ogrywać istotnych dla nas kwestii, co fatalnie wpływa na realizowane przez nas działania lobbingsowe - tak, tak, nie bójmy się tego słowa. **W tym ujęciu stanowisko USA, które zapowiadają renesans węgla i prowadzą coraz aktywniejszą politykę informacyjną w tym zakresie, wydaje się nam spadać z nieba. Amerykanie, cokolwiek by o nich nie sądzić, są prawdziwymi mistrzami soft power i naprawdę warto to wykorzystać, choćby na poziomie wymiany doświadczeń lub koordynacji części działań.** Szczególnie w kontekście nadchodzącego COP24 w Katowicach, które stwarza nieporównywalne z dostępnymi wcześniej warunki do prezentacji naszego stanowiska.